

Sofokles. Troszyciele.



# Sofoklesa „Tropiciele” (Ichneutai).

Nowo odkryty dramat satyrowy.

Przełożył, wstępem i objaśnieniami opatrzył

**Dr. Adolf Bednarowski**

profesor c. k. II. gimnazjum we Lwowie.



Skład w księgarni Feliksa Westa.

W Brodach 1913.

Odbitka ze Sprawozdania gimnazjum żeńskiego Józefy  
Kamerling we Lwowie za rok 1913.



Sofoklesa Tropiciele.



# Sofoklesa „Tropiciele” (Ichneutai).

Nowo odkryty dramat satyrowy.

Ἦφος γεγονώς μέσση ἤματι ἐγκλιθάριζεν,  
Ἐσπέριος βροῦς κλέψεν ἐκηβόλου Ἀπόλλωνος.  
Hymn. in Merc. 17s.

Przełożył, wstępem i objaśnieniami opatrzył

Dr. Adolf Bednarek

profesor c. k. II. gimnazjum we Lwowie.

*Józef Fryderyk Kammerling*



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

W Brodach 1913.

Odbitka ze Sprawozdania gimnazjum żeńskiego Józefy  
Kammerling we Lwowie za rok 1913.

KSIEGARNIA AKADEMICKA  
LWÓW, AKADEMICKA L. 22. TEL. 16292  
(naprzeciw gmachu Izby handlowej)

<http://rcin.org.pl>



23.913

---

Z drukarni Feliksa Westa.



## Sofoklesa: „Tropiciele.”\*)

### Wstęp.

Rok prawie upływa, jak na Walnem zgromadzeniu angielskiego Towarzystwa: „Fundusz na poszukiwania w Egipcie“ (Egypt Exploration Fund), odbytem dnia 10. listopada 1911. roku, uczony angielski, znany i ceniony profesor papyrologii na Uniwersytecie w Oxfordzie, Artur S. Hunt, doniósł o odnalezieniu dużych stosunkowo fragmentów zaginionego dramatu satyrowego Sofoklesa p. t. Ἰχνευταί. Obecnie tekst grecki jest już ogłoszony w wydawnictwie „The Oxyrhynchus Papyri“ w tomie IX. (1912) str. 30—86 Nr. 1174. Nadto ten sam uczony przedrukował tekst w tomiku p. t. Tragicorum Graecorum fragmenta papyracea nuper reperta recognovit brevique adnotatione critica instruxit Arturus S. Hunt. Oxonii 1912., wydanym z końcem września b. r. w zbiorze „Scriptorum classicorum bibliotheca Oxoniensis.“\*\*\*) Dla informacyi nadmieniam, że oprócz Ἰχνευταί znalazły miejsce w tym samym tomiku fragmenty sześciu innych dramatów, odnalezionych w latach ostatnich, a zatem nie znajdujących się w drugim wydaniu A. Naucka: Tragicorum Graecorum fragmenta. Są tu więc: z Sofoklesa: Ἰχνευταί, tragedia Εὐρύπυλος, nieznana dotychczas nawet z tytułu, zdyskaliliśmy znaczne fragmenty, dalej Ἀχαιῶν σύλλογος, fragment 24 wierszowy; z Eurypidesa tragedia Ὑψιπύλη, stosunkowo bardzo znaczne fragmenty, wydane już wprawdzie przedtem w tomiku podręcznym przez Herwerdena, lecz tak niedbale, że

\*) Odczyt, wygłoszony na posiedzeniu Towarzystwa filologicznego we Lwowie dnia 26. października 1912. Uzupełniono tylko literaturę do marca 1913., nie zmieniając treści odczytu.

\*\*) Cena tomiku K. 4.40. Tomik ten powinien się znajdować nie tylko w każdej bibliotece gimnazjalnej, lecz także w bibliotece podręcznej każdego filologa.

nie można było na tekście polegać; obecnie więc mamy tekst poprawny; dalej Eurypidesa *Κρήτες*, fragment 52 wierszowy i *Μελανίππη*, fragment 29 wierszowy, nadto fragment dramatu satyrowego, nieznanego autora i bez tytułu, zatytułowany przez wydawcę: *Ἀγωνόμου Σάτυροι*, 28 wierszy dobrze zachowanych, i 14 mniejszych fragmentów. Brak tu więc jeszcze fragmentów tragedji Eurypidesa *Ἀντιόπη*, wydanych przed 20 laty przez Mahaffiego, których Hunt nie wziął do swego tomiku, ponieważ nie mógł sam dokonać porównania wydania z oryginałem.

Tyle dla informacji. Przechodząc do dramatu satyrowego Sofoklesa *Ἰχνευταί*, zaznaczam, że *ὁ ἰχνευτής* oznacza psa „wyżła“, lecz może oznaczać także człowieka. Poświadcza to Pollux V: 10 *ἰχνευτής καὶ ἀνὴρ καὶ κύνων*. Tymi „wyżłami“, nazwanymi wprost przez Wilamowitza „Spürhunde“, są satyry, tworzący chór i tropiący jak wyżły, zresztą, jak to zobaczymy później, Sylen, który jest tu ojcem satyrów, nazywa ich psami i kieruje nimi w tropieniu jak psami gwizdaniem: *κυνορτικόν σύριγμα διακαλούμενος* (w. 167). Po polsku, zdaje mi się, najodpowiedniejszym wyrażeniem na to jest „Poszukiwacze śladów“ lub „Tropiciele“.

Fragmenty *Ἰχνευταί*, znalezione w Oxyrhynchus razem ze szczątkami tragedji „Eurypylos“, zawierają się w 17 kolumnach; z tych 14 kolumn jest względnie dobrze zachowanych, niektóre nawet bardzo dobrze, bo całkowicie: V. VI. XII., lub w takim stanie, że łatwo je uzupełnić jak najprawdopodobniej: X, XIV; kolumna XV. zachowana w trzech czwartych częściach; z XVII. zachowały się zaledwie początki wierszy; z kolumn zaś XVI. zachowały się zaledwie dwa wyrazy i to na marginesie, kolumna zaś sama całkowicie przepadła. — Przebieg akcji można jednak, mimo znacznych luk w poszczególnych kolumnach, odtworzyć jak najdokładniej. Najgorzej ucierpiały jakimś złośliwym zrzędzeniem losu najparte chórowe; żałować zwłaszcza musimy, że nie doszedł nas całkowicie, lecz od góry do dołu przedarty, śpiew satyrów, rozpoczynających tropienie (w. 170—196).

Papyrus pochodzi z końca wieku drugiego po Chrystusie. Wykonany pismem uncialnem. Przepisywacz pozostawił wiele błędów, które starał się usunąć jakiś korektor, porównując nasz egzemplarz z egzemplarzem jakiegoś Arysto-

fanesa, Nikandra, a zwłaszcza nieznanego nam Teona, prawdopodobnie jakiegoś gramatyka. Na marginesie lewym są wypisane „variae lectiones“ z częstym dodatkiem: οὐτως ἦν ἐν τῷ Θεώνος albo μόνον ἦν ἐν τῷ Θεώνος. Od „manus prima“ pochodzą imiona osób (rozumie się nie wszędzie dodane i w skróceniu jak zwykle w rękopisach), marginalia, paragrafy, tudzież znaki, podające setki wierszy; znaki zaś przydechu, akcentu itp. dodała po największej części „manus altera“.

Przepisywacz położył też przy naszym wierszu 94. na lewym brzegu literę α, oznaczającą 100 wierszy, tak samo przy 197. wierszu literę β — 200, przy wierszu 292. literę γ — 300, ani nie myśląc o tem, by wiersze policzyć; przepisywał bezmyślnie. Dla nas znaczki mają to znaczenie, że dowodzą, iż mamy początek dzieła.

Warto nadmienić, że ze znaków reżyseryi t. z. παραπειγραφαί znajduje się tylko jeden w tekście po wierszu 107.: „ῥοτβδος“ (= ryk krów.)

### Literatura.

Dotychczas ogłoszono następujące poważne prace o „Tropicielach“ jakoteż przekłady, nie licząc pomniejszych pobieżnych notatek w dziennikach naszych i obcych, których było mnóstwo.

Pierwsze miejsce zajmuje już wspomniane wydanie angielskie, znajdujące się we wzorowem wydawnictwie: „The Oxyrhynchus Papyri, Part IX edited with Translations and Notes by Arthur S. Hunt. London 1912, Egypt Exploration Fund“. Jest ono ważne nie tylko jako „editio princeps“, lecz i dlatego, ponieważ pierwsze dało całkowity przekład angielski wszystkich fragmentów, a nadto wydawca zaopatrzył je w dość duże stosunkowo uwagi krytyczno-egzegetyczne. Pomagał mu w tem Wilamowitz, Murray i Pearson.

„Die Spürhunde des Sophokles“ von U. v. Wilamowitz-Moellendorff ogłoszone w „Neue Jahrbücher für das klassische Altertum“ ct. XV Jhrg 1912. XXIX u. XXX. Bdes. 7. Heft p. 449—476. (o samym dramacie p. 453—463) w Lipsku u Teubnera. Praca ta wyszła osobno jako odbitka p. t. „Die Spürhunde des Sophokles“ v. U. v. W.-M. w Lipsku u Teubnera 1913 str. 28. Wilamowitz omawia treść „Tropicieli“, wyjaśnia trudniejsze miejsca, zwraca uwagę na szczegóły

językowe, a w końcu podaje cenne spostrzeżenia ogólne o dramacie satyrowym.

Uwagi ogólne o dramacie greckim, zwłaszcza o dramacie satyrowym pióra Teodora Reinacha przyniósł zeszyt 15. „La Revue de Paris“ z 1. sierpnia 1912. p. t. „Un drame inédit de Sophocle“ p. 449—454., tudzież przekład prozajiczny fragmentów całkowitych p. t. „Les Traqueurs“ p. 455—467. Przekład dość wolny.

„Die Spürhunde. Ein Satyrspiel von Sophokles“. Für die Aufführung des Lauchstedter Theatervereines im Juni 1913 frei übersetzt und ergänzt von Carl Robert. W Berlinie u Weidmanna 1912. str. 24. Tytuł mówi, jakiego rodzaju jest przekład. Ciekawą jest notatka końcowa: „Reszta (mowa o zaginionej części dramatu), którą łatwo uzupełnić z homeroowego hymnu, będzie przedstawiona pantomimicznie!“

Przekład fragmentów całkowicie i dobrze zachowanych, a zatem z pominięciem prawie połowy fragmentów, przyniosła „Neue Freie Presse“ w swej „Literarische Beilage“ z dnia 29. września 1912. p. 31—33 (odcinek). Przekładu dokonał znawca tragedji greckiej, prof. Zygfryd Mekler. Znajdują się tu uwagi ogólne o nowym dramacie satyrowym.

Dr. Jan Demiańczuk przedrukował „tylko te wiersze, które są całe“ (razem 270 wierszy) i dodał „Objaśnienia“ krytyczno-egzegetyczne w ruskim czasop. „Nasza Szkoła“. Rocznik 4 (1912) zeszyt IV/V str. 39—53 (tekst na str. 41-49) p. t. „Psy gończe“. Satyrowy dramat Sofoklesa. Ani tekst ani objaśnienia dra Demiańczuka nie dały nic nowego!

Nie będę tu dokładnie wyliczać imion uczonych, którzy więcej lub mniej przyczynili się już do odczytania miejsc trudnych lub uzupełnienia miejsc niezupełnych. Każdy zeszyt czy tom czasopisma filologicznego przynosi i przynosić będzie ciągle „nowe konjektury“ z których zaledwie kilka zdołało zdobyć wartość trwałą. Na razie należy zanotować nazwiska oprócz wymienionych wyżej uczonych angielskich (Hunt, Murray, Pearson), Wilamowitza, Karola Roberta (w Hermesie 1912. str. 548. i w swoim przekładzie „Tropicieli“), Pawła Maasa (Berl. phil. Woch. 1912. Nr. 34., 1913. Nr. 8. i Deut. Literaturzeit. 1912. 2784.), Ottona Rossbacha (Berl. phil. Woch. 1912. N. 46), F. Bucherera (Berl. phil. Woch. 1912. Nr. 35.) — Na uniwersytetach niemieckich jużto wygłoszono osobne wykłady o nowo odkrytym dramacie Sofoklesa, jużto zapowiedziano je na półrocze letnie bieżącego roku.

## Co wiedzieliśmy dotychczas o „Tropicielach”.

Wśród fragmentów z dramatów Sofoklesowych, zebranych przez Augusta Naucka w znanym dziele: *Tragicorum Graecorum fragmenta, editio altera, Lipsiae 1889* znajdują się na str. 199. trzy fragmenty z *Ἰχνευταὶ Σάτυροι*, a mianowicie frg. 293., 294 i 295. Dwa pierwsze z nich przedstawiają try-meter jambiczny, trzeci fragment zachował się zaledwie w jednym słowie. Ponieważ są one bardzo ważne dla nowo odnalezionych fragmentów, przeto w całości je cytuję. Fragment 293. zachował nam Juliusz Pollux w swoim dziele *Ἵονομαστικόν* X: 34:

μέρη δὲ κλίνης ἐνήλατα καὶ ἐπίκλιντρον, τὸ μὲν  
γε ἐπίκλιντρον ὑπὸ Ἀριστοφάνους εἰρημένον  
Σοφοκλῆς δ' ἐν Ἰχνευταῖς σατύροις ἔφη  
ἐνήλατα ξύλα

τρίγωνα διατορεῦσαι σε δεῖται.\*)

Miejsce to jest zepsute, jak to szeroko wykazał Lobeck w swoim wydaniu *Frynichosa*\*\*) Dla nas miejsce ważne, chociaż niema go w nowo odnalezionych fragmentach „Tropicieli“ o tyle, że daje nam tytuł dramatu i nazywa go satyrowym: *Σοφοκλῆς δ' ἐν Ἰχνευταῖς σατύροις*. Stąd jednak nie możemy wnosić, by tytuł brzmiał: *Ἰχνευταὶ Σάτυροι*, jak fragmenty zatytułował August Nauck. *Σάτυροι* bowiem oznaczają tylko *σατυρικόν* (sc. *δράμα*). — Fragment 295. stanowi jedno słowo *ῥικνουῦσθαι*. Zachował go Fotios w swojej *Λέξεων συναγωγῇ* p. 489,1 i Suidas: *ῥικνουῦσθαι τὸ διελκεῖσθαι καὶ παντοδαπῶς διαστρέφεισθαι κατ' εἶδος, λέγεται δὲ καὶ ῥικνουῦσθαι (ῥιγνουῦσθαι Fot.) τὸ καμπύλον γίγνεσθαι ἀσχημῶνως καὶ κατὰ συνουσίαν καὶ ὀρχησιν κάμπτοντα τὴν ὀσφύν. Σοφοκλῆς Ἰχνευταῖς*. Znowu zatem wymieniony tytuł, lecz już bez dodatku *Σατύροις*.

Najważniejszym dla nas jest fragment trzeci. Zachował go nam Atenajos w dziele *Δειπνοσοφιστῶν* II. p 62. F. Jest w tem miejscu mowa o „pędzie“ roślinnym, po grecku „*ἔρμενος*“ *Ἄττικοί δ' εἰσὶν οἱ λέγοντες ἔρμενον τὸν ἀπὸ τῆς κράμβης ἐξῆνθηκότα. Σοφοκλῆς Ἰχνευταῖς*.

καῖζορμενίζει κοῦκ ἐπισχολάζεται

βλάστη.

„i w pęd smukły wystrzela i wcale nie czeka roślina młoda“.

\* „W bokach łózka musisz zrobić otwory na trzy kołki.“

\*\* *Phrynichus cum notis variorum edidit Lobeck 1820 p. 178.*

To samo lecz z opuszczeniem tytułu dzieła *Ἰχνευταῖς* cytuje Eustathius\*). Meineke poprawił „*κοῦν ἐπισχολάζεται*“ na „*κοῦν ἐπι σχολάζεται*“.

Miejsce to tak, jak je czytał Meineke u Atenajosa, znajduje się jak najdokładniej w nowo odnalezionych fragmentach „Tropicieli“. Jest to, jak później zobaczymy, wiersz 275. i pierwsze słowo następnego 276.

Tą „młodą roślinką, rosnącą w oczach w pęd smukły“, jest mały Hermes, a słowa te wypowiada nimfa Kyllene, w której grocie Hermes jako syn Maji i Zeusa na świat przyszedł. — Na podstawie więc tego cytatu widzimy, że dostaliśmy bez żadnej wątpliwości zupełnie zaginiony dramat satyrowy: *Σοφοκλέους Ἰχνευταί*. Dopiero po odkryciu nowych fragmentów dołączyli Wilamowitz i Maas dwa dalsze fragmenty ze znanych już lecz zachowanych bezimiennie ułamków dramatów Sofoklesowych; były one dotychczas wśród *ἀδέσποτα*, lecz o tych wspomnę później.

### Czas powstania dramatu.\*\*)

Kiedy Sofokles napisał swój dramat satyrowy „Tropicieli“ i z jakimi tragediami wystawił go na scenie? Na to pytanie dość ważne nie możemy stanowczo przynajmniej na razie odpowiedzieć; brak nam do określenia czasu powstania dramatu danych bezpośrednich! W tym wypadku musimy się oprzeć na dramacie samym i w przybliżeniu starać się ustalić datę jego powstania. Wiadomem jest skądinąd, że Sofokles był mistrzem w grze na kitarze i że wywarł olbrzymie wrażenie na słuchaczy w teatrze swą grą mistrzowską jako bajeczny śpiewak Tamyris. Blizkiem więc prawdy jest przypuszczenie, że i w „Tropicielach“ skorzystał ze sposobności, by się popisać grą jako Hermes, że więc grał sam rolę Hermesa, a w tym wypadku powstali „Tropicieli“ jeszcze przed czasem wystawienia „Antygony“, zatem jeszcze przed rokiem 442. czy 440. Stałoby więc w rzedzie owych 31 dramatów Sofoklesa najwcześniejszych, wyprzedzających „Antygonę“, z których prawie że nic nie mamy. Na tak wczes-

\*) Eust. II. p. 899, 17.

\*\*\*) W tym ustępie idę przeważnie za wywodami Wilamowitza: „Die Spürhunde des Sophokles“ p. 461 ss.

sne powstanie dramatu zdaje się wskazywać i technika budowy samego dramatu i jego językowa strona. Pełno w nim wyrażeni, których nie spotykamy w zachowanych siedmiu tragediach Sofoklesa ani we fragmentach zaginionych dramatów. Budowa zdań aczkolwiek nawskróś Sofoklesowa ma przecież coś odmiennego w sobie od tej, jaką zwykliśmy podziwiać u mistrza słowa. — W „Tropicielach“ nigdzie nie występują wszyscy trzej aktorowie równocześnie, ani też nie jest ani jeden wiersz dyalogu rozdzielony między dwie osoby. Bliżej zatem stoją „Tropiciele“ tragedyi „Antygona“ niż „Ajasa“ lub „Edypa“, a już najdalej od „Edypa w Kolonie“. — Pierwszy chór nie ma responzyi jak u Ajschylosa w „Siedmiu“ i w „Eumenidach“. Także „Pieśń myśliwska“ nie miała prawdopodobnie responzyi. Budowa dłuższej sceny, w której występuje Kyllene, i jej rozmowa z chórem ma analogię w budowie scen u Ajschylosa w „Eumenidach.“ Anapesty osób i następujące po nich strofy chóru mają swoje analogon w „Agamemnonie“ Ajschylosa i w „Alkestis“ Eurypidesa. — Trymetry jambiczne bez elizyi na końcu z wyjątkowymi stopami trójzgłoskowymi są niezwykle u Sofoklesa w znanych nam tragediach; tu je jednak znajdujemy. Zresztą język sam dramatu wskazuje na wcześniejsze jego powstanie, przypominając bardziej język Ajschylosa niż Eurypidesa. Wilamowitz, kończąc swe wywody co do czasu powstania „Tropieli“, tak powiada:\*) „Je länger ich mich mit den Ichneuten beschäftige, um so fester wird mein Glaube, dass sie ein Jugendwerk sind.“

I rzeczywiście wszystkie względy przemawiają za tem, by „Tropieli“ postawić w rzędzie najwcześniejszych dramatów Sofoklesa.

---

\*) O. c. p. 463.





## Przekład Sofoklesa „Tropicieli”)

[Scena przedstawia dziką (w. 31.), górzystą okolicę, pokrytą gęstym, zielonym lasem (w. 215 n.), pełnym dzikiego zwierza, w Arkadyi. W dali widnieją wysokie, poszarpane skały (w. 31.); na stoku jednej z nich widać ukryte w zaroślach wejście do groty nimfy Kyllene; z przodu sceny prowadzą w głąb trzy ścieżki górskie w kierunku grotty.

Na stoku jednej skały, znacznie odległej od grotty, lecz dobrze widocznej na scenie, zjawia się zmęczony, rozgniewany Apollo w pełnej zbroi, sypie w milczeniu duży stos złota, a następnie woła donośnym głosem tak, że echo odpowiada mu z gór:]

Bogom i ludziom obwieszczam to wszystkim  
I (hojne dary) przyrzekam im złożyć  
(Ja, bóg Apollo, przybywszy tu) zdala;  
(Straszna mię spotkała i) ciężka dla serca  
(Mojego strata) krów dojnych,  
Cieląt i stada młodych jałówek.  
Wszystko\*\*) zniknęło i napróżno szukam,  
Dokądby potajemnie od złobu mej stajni  
Bez śladu uprowadził je podstęp złodzieja.  
Ani mi na myśl byłoby nie przyszło,  
By z bogów który lub nędznych śmiertelnych  
Na czyn tak zuchwały mógł się być odważyć.

---

\*) W przekładzie starałem się przedewszystkiem oddać tekst jak najwierniej, by czytający poznał możliwie najdokładniej samo dzieło. Przełożyłem przeto wszystko, co jest z „Tropicieli“ wydane, chociażby to było jedno słowo tylko. Aby uniknąć nieporozumienia, ująłem w nawias swoje uwagi lub konieczne czasem uzupełnienia jako nie znajdujące się w tekście.

\*\*) Podług hymnu homer. „Do Hermesa“ w. 74. miał Hermes uprowadzić 50 krów, a nie wszystkie.

Gdym to zobaczył, w zdziwienie popadłem!  
 A teraz chodzę, szukam i wszędzie ogłaszam  
 Bogom i ludziom, by o tem wiedzieli:  
 W szał mię już wprawia to poszukiwanie.  
 Traków przeszedłem szczepy wojownicze,  
 Lecz nikt\*) . . . . .

(Brak trzech lub czteru wierszy).

. . . . . dalej zaś

Tessalów żyzne przebiegłem równiny,  
 Beockiej ziemi przebogate miasta,  
 Następnie także . . . . .

(Opis dalszej wędrówki Apollina musimy sobie uzupełnić, gdyż papyrus jest w tem miejscu znacznie uszkodzony, około czteru wierszy brak zupełnie, a z następnych zostało zaledwie parę wyrazów:)

. . . . . do Dorów . . . . .  
 . . . sąsiedniej krainy, skąd . . . . .  
 . . . . . przybywam . . . . .  
 . . . . . na Kylleny niedostępną . . . . .  
 . . . i do krainy lesistej . . . . .

(Z tych fragmentów jest częścią widoczne, a częścią domyślamy się\*\*), że Apollo przeszedł Attykę, następnie przez Istmos dostał się na Peloponez i dotarł aż do Arkadyi w pobliże grotty nimfy Kyllene, gdzie go obecnie widzimy. Dalsze słowa Apollina są zachowane. Po opisie wędrówki Apollo woła:)

Czy to zatem pasterz, lub ktoś z rolników,  
 Lub z owych, co w lesie węgle palą, jest tu,  
 Czy ktokolwiek z górskich demonów, nimf synów,  
 Do wszystkich zwracam się z tem oznajmieniem:  
 Ktokolwiek ujmie złodzieja mienia Pajona,  
 Temu dostanie się bezzwłocznie ta oto nagroda.

\*) W hymnie czytamy, że pewien starzec z Onchestos widział Hermesa pędzącego krowy (w. 87 nn) i że od niego się Apollo o tem dowiedział (w. 208 nn). — Hymn cytuję podług wydania: Homeri opera rec. Th. W. Allen t. V. Oxonii 1911.

\*\*) W hymnie czytamy tylko o czteru miejscowościach, przez które przechodzi Apollo, szukając krow: Wyrusza z Pieryi w Tracyl, gdzie krowy się pasły, skąd Hermes je ukradł (w. 70 nn. i w. 191.), przybywa do Onchestos w Beocyi (w. 186.), następnie jest wymienione Pylos (w. 216.) i wzgórze Kyllene (w. 228.) Zresztą wzmianka ogólna: Hermes pędził skradzione krowy przez góry i liczne doliny (w. 95. n) aż nad rzekę Alfejos (w. 101. n)

[Przy ostatnich słowach Apollina zjawia się Sylen, który zatem wraz ze swymi synami, satyrami, jak się o tem później dowiadujemy, przebywa w lasach okolicznych. Sylen przyrzeka pomoc Apollinowi następującemi słowy:]

O Febie! gdym słowa twoje usłyszał,  
Wywoływane donośnym głosem herolda,  
I gdym je zrozumiał, z pośpiechem, na jaki stać starca,  
W tę stronę szybko zwróciłem swe kroki,  
Pragnąc się szczerze tobie, Febie, oddać na usługi;  
A może mi się uda jakoś wpaść na trop tej sprawy.  
Wtedy ty, wierny słowom, to mi złoto oddaj!

(W następnych wierszach, niestety bardzo zniszczonych, wspomina Sylen o swych synach, satyrach, pewnie przyrzeka ich pomoc Apollinowi, prosi dla nich o nagrodę i kończy:)

Przedewszystkiem . . . . przedtem . . . .

Że synowie moi wzrokiem . . . . .

. . . . jeżeli tylko dotrzymasz, co tu mi przyrzekasz

(Ap) . . . tylko ty dokonaj tego!

(Syl.) Krowy ci przyprowadzę; ty zaś dotrzymaj nagrody!

(Ap.) Znalazca ją otrzyma, ktokolwiek nim będzie, oto leży.

(Dalszych wierszy od 52. do 55. brak zupełnie. Prawdopodobnie Sylen żąda jeszcze coś nadto, Apollo przyrzeka. Dwa wiersze ostatnie, mocno uszkodzone, udało się wydawcy uzupełnić:]

(Syl.) Co mówisz? jaką do tego przyrzekasz nagrodę?

(Ap.) Wolnym sam będziesz i cały orszak twych dzieci!

(Stała zatem ugoda. Sylen wzywa swych synów, satyrów, do poszukiwania złodzieja. Lecz to jest niejasne, czy satyry przybyli równocześnie z Sylenem, czy też może są w lasach okolicznych i dopiero teraz się zjawiają na jakiś znak dany przez Sylena.

Chór więc satyrów zjawia się na scenie. Niestety! z całej pieśni chóru z wyjątkiem trzech ostatnich wierszy zachowały się tylko pierwsze połowy wierszy w takim stanie, że nawet pomyśleć nie można o jakimkolwiek możliwym uzupełnieniu tekstu.

Z reszty jednak słów, wśród których znajduje się wiele wykrzykników, domyślamy się, że chór satyrów posłuszny rozkazom ojca, Sylena, okazuje gotowość do rozpoczęcia poszukiwań, zniewolony do tego hojną nagrodą złotą, a zwłaszcza przyrzeczoną przez Apollina wolnością. Owymi wykrzykni-

kami zachęca się chór nawzajem do wyruszenia na poszukiwania, a pieśń kończy się prośbą, zwróconą do Apollina, by dotrzymał obietnicy. Wesołe wtargnięcie chóru ożywia akcję i jest nader charakterystyczne dla dramatu satyrowego. Zostały z pieśni chórowej następujące fragmenty:)

Dalejże, nuże . . . . .  
 Noge, krok . . . . .  
 Cha cha cha cha . . . . .  
 O! o! ciebie to . . . . .  
 W trop za złodziejem . . . . .  
 Podziemne kryjówki . . . . .  
 Do końca trwając . . . . .  
 Ojcowskie polecenie . . . . .  
 W jaki sposób, dokąd potajemne nocne  
 Kradzieże nogami . . . . .  
 Gdybym jakoś, gdyby się mi udało, . . . . .  
 I ojcu wolność . . . . .  
 Zarazem bóg łaskawy niech da koniec  
 Trudom, on, który przyobiegał  
 Wspaniałe nagrody złota.

(I Sylen przyłącza się do błagań satyrów, prosząc ze swej strony boginię szczęścia i bóstwo-przewodnika o pomoc w odnalezieniu zguby.)

### Sylen.

Ach! bogini szczęścia i ty, demonie-przewodniku!  
 Dajcie cel osiągnąć, do którego teraz bieg rozpoczynamy.  
 Łup, zdobycz, kradzież wytropić,  
 Fojbosa okradzionego uprowadzone krowy.  
 Jeśli to kto widział albo o tem słyszał,  
 Gdyby mi o tem doniósł, może być pewnym mojej wdzięcz-  
 [ności,  
 Zaś dla władcy Fojbosa prawdziwym stałby się dobroczyńcą.  
 . . . . . za doniesienie zarazem  
 nagrodę . . . . .

(Koniec mowy Sylena zaginał. Z trzech następujących wierszy chóru zostały zaledwie początkowe litery tak, że treści nawet domyślić się nie możemy. Sylen jeszcze raz wzywa wszystkich, by pomogli w dobrej sprawie; a gdy się nikt nie zgłasza, rozkazuje rozpocząć tropienie. Jak psy gończe mają się satyry kierować węchem, to w powietrzu

węsząc, to znowu od czasu do czasu przykucnąwszy, na ziemi badać węchem ślady. Oto fragmenty. Sylen woła:)

Wie kto co o tem? Lub niema takiego?

Dość już! Do czynu zwrócić się już muszę.

Dalejże dalej tedy każdy . . . .

Kierując się węchem . . . . .

W powietrzu, jeżeli gdzie . . . .

W dwoje się zgiąwszy . . . . .

Węsząc na ziemi . . . . .

Tak tropienie i . . . . .

Wszystko dobrze i . . . . załatwić.

(Satyry rozdzielają się na trzy grupy: szybkim ruchem dążą trzema drogami w głąb sceny. Dwie pierwsze drogi biegną blisko siebie, trzecia jest nieco bardziej oddalona.

Po chwili natrafiają dwie pierwsze grupy (I. II.) na ślady, rozpoznają je i wołają na grupę trzecią (III.)

I. Na boga, na boga, na boga, na boga! Ach! ach!

Zdaje się, że mamy. Stój! nie ruszaj się!

II. To są owe ślady krów.

III. Cicho! Bóg jakiś prowadzi naszą kolonię.

I. Co dalej robić, brachu, czy dopięliśmy właśnie celu?

II. Co? Jak myślą owi tam?

III. Zdaje się, że pewno! Wszystkie szczegóły są zupełnie jasne.

I. Patrz! patrz! i znak racie znowu ten sam!

II. Przypatrz się dobrze; i miara znowu ta sama najdokładniej.

III. Chodź coprędzej tu i . . . . .

czy uszu czyich dolatuje ryk krów?

„Ryk“ (zanotowany w tekście!)

I. Jeszcze nie słyszę wyraźnie głosu,

Lecz same zaiste ślady krok za krokiem

Dokładnie można rozpoznać owych krów.

II. Stójże raz! kroki dalibóg są zwrócone w tył.

I te także są na odwrót. Zobacz te!

III. Co to jest?! Co za sposób chodu?

Wprzód i wtył pomieniane, przeciwieństwa

Ze sobą zmieszane! Straszne zamieszanie opanowało

poganiacza krów!\*)

\*) Dokładnie o pomieszanu śladów opowiada hymn homer. w. 76. nn. W hymnie znajduje ślady koło Pylos sam Apollo i podziwia je jak tu satyry. Porów. w. 219. nn.

(Satyry badają dalej w milczeniu ślady, nie mogąc wyjść ze zdziwienia. Na to nadbiega Sylen, a widząc satyrów wpatrujących się w ziemię bez ruchu, woła:)

Cóżto znowu za sztukę wynalazłeś? co?

Przykucnąłeś, pochylony ku ziemi tropisz?

Co za sposób? tego nie pojmuję!

Jak jeź w gęstwinie leżysz na ziemi,

Albo jak małpa tyłem podkadasz kogoś.

Co to jest? gdzie w jakim miejscu tegoście się nauczyli?

Mówcie, gdyż nie znam takiego sposobu;

(Podczas gdy Sylen gniewnie podniesionym głosem domawia ostatnich słów, dają się słyszeć z grotu niewyraźne dźwięki kitary. Sylen, będąc jeszcze w stanie podnieconym, nie słyszy ich, lecz chór satyrów przerażony niezwykłymi dźwiękami odskakuje kilka kroków wstecz z głośnym okrzykiem:)

(Chór) Hu hu! hu hu!

(Syl.) Co znowu hukasz?! czego się boisz?! co widzisz?

Jaki strach zobaczyłeś? Dlaczego się wierzisz?

W pobliżu jakiś głos się wydobywa, chcesz

poznać jaki? Dlaczegoście umilkli,

przed chwilą największe gaduły?!

(Chór) Cicho więc!

(Syl.) Co wydostaje się stamtąd? co cię odpycha?

(Chór) Słuchajże raz!

(Syl.) Jakżesz mam słuchać, gdy żadnego głosu nie słychać?!

(Chór) Posłuchaj mnie!

(Syl.) Tu moja sprawa nic z was mieć nie będzie!

(Chór) Posłuchaj choć na chwilę tego dźwięku,

Którym przerażeni aż tuśmy odbiegli,

Dźwięku, jakiego nikt nigdy nie słyszał z śmiertelnych.

(Sylen, który jeszcze nic nie słyszy, wpada w gniew:)

(Syl.) Co mi się szmeru lękacie, boicie,

Wy z wosku ulepione, przeklęte cielska,

Wy z bydłał najpodlejsze, w cieniu każdym

Strach wietrzące, wszystkiego się lękające,

Błahe, nicwarte, podłe

Czyny wasze; ot cielska tylko wielkie,

Gadulstwo i zmysłowość; a jak gdzie potrzeba,

Wielcy w słowach, lecz do czynów was niema.

Takiego ojca synowie, o najpodlejsze bydła,

Którego dzielności z lat młodych liczne dowody  
 Zdobyte leżą w przebytkach nimf bogiń.  
 Bo też nie znał ucieczki, ani ugiął karku,  
 Ani się lękał ryku dzikich zwierząt górskich,  
 Lecz we walce na dzidy upłynęło życie.  
 Tę więc mą świetną sławę, dzieci, hańbą okrywacie,  
 Śpiewką pasterzy nową wielce przerażeni,  
 Przed którą uciekacie, nim mogliście zbadać.  
 Kupę zaś złota z rąk swych wypuszczacie,  
 Które wam Fojbos wskazał i dać przyobiecał,  
 Z niem wraz i wolność także, którą przyrzekł święcie  
 Dla was i dla mnie; to puszczać, śpicie!  
 Lecz jeśli, wyruszywszy w drogę, mi nie wytropicie  
 Krów, gdzie się podziały, jak też i pasterza,  
 To płacząc, z swem tchórzostwem marnie poginiecie.

(Chór) Ojcie! Chodź z nami i sam nami kieruj:  
 Byś się przekonał, czy jest tu tchórzostwo,  
 A poznasz, będąc z nami, że niesłusznie karcisz.

(Sylene.)

Ja więc sam, będąc przy was, radą pokieruję wami,  
 Myśliwskiem gwizdaniem jak psy was nawołując.  
 Lecz dalejże! zajmujcie stanowisko na trzech drogach,  
 Ja zaś pilnując wytrwale sprawy, kierunek wam nadawać będę.

(Chór słucha. Trzy grupy satyrów wbiegają na trzy ścieżki; gotowi są do skoku; następuje donośny gwizd Sylena i rozpoczyna się gorączkowe poszukiwanie. Z wesołym okrzykiem hu hu hu ps ps a a poruszają się żwawo trzy grupy satyrów pod górę w kierunku grotu. Niestety! z pieśni całej z wyjątkiem pierwszych pięciu wierszy pozostały tylko pierwsze połowy. Uzupelnienie luk jest bardzo trudne, prawie że nie możliwe, gdyż każdy prawie wiersz stanowi dla siebie całość; są to wzajemne nawoływania, przekomarzania się, od czasu do czasu nawoływania Sylena, pełno myśliwskiej wrzał wy, okrzyków, rozkazów. Zdaje się nam, że satyry dopade zwierza, że zwierz się im wymyka, a oni go gonią. Wogóle pełno życia w tej pieśni chóru, szkoda niepowetowana, ży- w tak złym stanie nas doszła. Oto co zostało:)

**Chór.\*)**

Hu hu hu; ps ps! a a! mów, co robisz!  
 Dlaczego bez powodu krzyknąłeś, wrzasnąłeś,  
 Ku mnie podejrzliwie spojrzales?  
 Ktoto ten na przedzie, co nie zna karności?!  
 Ma; dotarł, dotarł;  
 Do mnie należysz, wracaj! . . . .  
 Naprzód, hej! ten tu . . . . .  
 Ty Drakis, ty Grapis\*\*) . . . . .  
 Urias, Urias . . . . .  
 W bok się wysunąłeś; Metysos . . . .  
 Cokolwiek tyłko . . . . .  
 Do celu prowadzi . . . . .  
 Ślady . . . . .  
 Stratios, Stratios . . . . .  
 Chodź tu; . . . . .  
 Są krowy, jest trud . . . . .  
 Nie porzucaj, Krokias, . . . . .  
 Ty co pięknego . . . . .  
 Ten oto Trechis zawsze dzielny . . . .  
 Podług przepisu podąża . . . . .  
 Za mną podążaj, podążaj . . . . .  
 Hop hop hop! Przeklęty . . . . .  
 Zaprawdę łatwo, gdybyś odszedł . . . .  
 Wolnością obdarzony . . . . .  
 Lecz nie ociągaj się . . . . .  
 Naprzód, podążaj, zwawo, idź . . . . .  
 A kradzież mamy! . . . . .

(Chór satyrów już już jest u celu! Wtem nagle stają jak wryci. Jakgdyby na dany znak urywają się wesole okrzyki: z grotty słychać już wyraźnie dźwięki lutni, słyszy je już sam Sylen — rozumie się i publiczność teatralna. — Po pewnej chwili dopiero pyta przerażony chór satyrów półgłosem:)

\*) Przełożyć ten chór dobrze jest bardzo trudno z dwóch powodów. Po pierwsze: zostały tylko połowy wierszy; po drugie: ta pieśń chórowa była najprawdopodobniej podzielona między Sylena i satyrów. Otóż wiersze, zawierające pytania, należą prawdopodobnie do Sylena, inne do satyrów. Papyrus podziału nie ma, jak to zresztą jest wogóle w rękopisach, a jednak dla zrozumienia podział jest konieczny.

\*\*) Drakis, Grapis, Urias, Metysos, Stratios, Krokias, Trechis czytam za Robertem jako imiona własne satyrów. Por. C. Robert: Die Spürhunde itd. p. 15. n.



Ojcie! czemu milczysz? czy rzekliśmy prawdę?  
Czy nie słyszysz — alboś ogłuchł — dźwięku?

(Syl.) Cicho! co to jest?

(Chór) Nie wytrwam!

(Syl.) Pozostań, jak możesz!

(Chór) Nie mogę; lecz sam ty, jak zechcesz,  
Badaj to i szukaj i miej sobie bogactwo,  
zabrawszy krowy i złoto . . . . .  
by nie przez bardzo długi jeszcze . . . .  
czas.

(Wiersze te bardzo zniszczone nie dały się uzupełnić.)

(Sylen.)

Lecz ja ci bynajmniej nie pozwolę mię opuścić  
Ani usunąć się od trudu, zanim dokładnie  
Nie dowiemy się, kogo kryje ta grotą.

(Z następujących czterech wierszy chóru pozostały za-  
ledwie początkowe wyrazy:)

Ach . . . . .  
Głos wydasz . . . .  
. . . . . na-

grodę dla domu pomnóż.

(Chór więc radzi prawdopodobnie Sylenowi, by wo-  
taniem starał się wywabić mieszkańca groty, lecz mądry Sy-  
len użyje na to innego środka, a to:)

(Syl.) On nie pokaże się wskutek tego, lecz ja zaraz,  
Wszczęwszy hałas przy pomocy nóg, sprawię muszę  
Silnymi skokami i uderzeniami,  
Że usłyszy on, chociażby był jak pień głuchy.

(Sylen tupie gwałtownie nogami o ziemię i woła prze-  
rażliwie głośno ku wejściu do groty, chór zaś satyrów po-  
maga mu prawdopodobnie dzikimi skokami i wrzaskiem. Po  
chwili wynurza się z groty bogini tej okolicy, nimfa Kyllene,  
i zwraca się do chóru temi słowy:]

(Kyllene.)

Dzika gromado, dlaczego do tego zielonego, lesistego miejsca  
Pełnego zwierza wtargnęliście z dzikim hałasem?  
Co to za sposób, jaka zmiana zajęć,  
Które przedtem świadczyłeś w służbie swego pana,  
Który ciągle na waszem czele odziany w skórę koźlą,

A w rękach potrząsając lekkim tyrsosem,  
 Z tytu wznosił okrzyki bakchiczne na cześć boga  
 Razem z pokrewnymi nimfami i synów gromadą?  
 Teraz nie rozumiem tego, dokąd zmiany nowych  
 Uniesień bakchicznych zmierzają; dziwnem mi to bowiem:  
 Słyszałam jużto jakby jakieś nawoływania  
 Myśliwych, gdy zaszli w pobliże legowiska leśnego zwierza,  
 Jakoteż znowu . . . . . złodziej . . . . .  
 Język wasz zarzucał kradzież . . . . .  
 I dalej . . . . .  
 Herolda . . . . . wywoływanie . . . . .  
 I te opuściwszy, razem z nóg uderzeniami  
 Zmieszany hałas odbił się o grootę.  
 I toby mogło jakoś inaczej niż . . . . .  
 Głosy usłyszawszy w ten sposób zmieszane  
 . . . . . żeście opętani  
 . . . . . dlaczego trapiacie nimfę, która jest niewinną.

(Słowa Kylleny są przy końcu bardzo zniszczone; lecz z resztek wyrazów, powyżej umieszczonych, możemy treść odtworzyć: Zdawało mi się, powiada Kyllene, jakobyś zarzucał komuś, w tej grocie mieszkającemu, kradzież i szukał tutaj złodzieja; a równocześnie niezwykle twoje zachowanie, tupanie gwałtowne nogami i dzikie wrzaski wywołały u mnie wrażenie, że cię trapi choroba szaleństwa; lecz zostawcie mnie niewinną nimfę w spokoju.)

### Chór.

Nimfo nisko przepasana, zaprzestań gniewu  
 Tego, gdyż ani nie godzi w ciebie walki gwałtownej ogień,  
 Aniby też śmiał nasz język całkiem bez powodu  
 Dotknąć ciebie wbrew wszelkim gościnności prawom.  
 Więc nie chciej mnie wyzywać, lecz raczej łaskawie  
 Poucz o tem, kto w tej okolicy, w głębi ziemi  
 Tak miłe boskie wydawał dźwięki.

### (Kyllene.)

Ten sposób postępowania jest lepszy niż poprzedni  
 I tę drogę wybierając, łatwiej dowiesz się o wszystkim,  
 Niż przemocą i siłą nad słabą nimfą;  
 Nie jestem bowiem skłonną do wszczynania  
 Gwałtownej sprzeczki na słowa.

Lecz spokojnie wyjaw i powiedz mi,  
Czego przedewszystkiem tu szukasz.

(Chór.)

Okolic tych władczyni, potężna Kyllene,  
Po co ja tu przybyłem, później ci opowiem,  
Dźwięk zaś nam ten objaśnij, który tu rozbrzmiewa,  
I co zacz ze śmiertelnych takim głosem drze się.

(Kyllene.)

Wy sami o tem dobrze wiedzieć musicie,  
Ze jeżeli zdradzicie moje zwierzenia,  
Na was samych spadnie ciężka kara.  
Gdyż sprawa ta jest tajna w pałacach bogów,  
By Hery treść tych słów nie doszła.  
Zeus bowiem do ukrytej Atlantydy groty  
Tej oto przybył i dokonał co był zamyślił  
..... drogie  
..... potajemnie przed nisko przepasaną boginią.  
W grocie zaś syna zrodził jedynego,  
Tegoto ja na rękach swych piastuję;  
Gdyż matka jego chorobą złożona.  
Więc pokarm i napój, do snu układanie,  
Wciąż przy kotysce, wszystko co potrzeba  
Załatwiam w nocy jakoteż i za dnia.  
A ten zaś rośnie w jednym dniu niezwykle,  
O sporą miarę, że podziw lecz i strach mię zbiera.  
Sześciu dni jeszcze niema, jak na świat to przyszło,  
A już ma siłę w członkach dojrzałego chłopca.  
I w pęd smukły wystrzela i wcale nie czeka  
Roślinka młoda; ot takiego chłopca gości ma grota.  
Ukryty jeszcze jest za wolą ojca.  
Tajemniczego instrumentu głos rozbrzmiewający,  
O który pytasz i który tyle cię strachu nabawił,  
On w dniu jednym sporządził ze skrzyńeczki  
Nawznak ustawionej,  
Taki instrument z zwierza nieżywego, rozkoszy  
Pelen wynalazł i w grocie wygrywa.

(Chór.)

(Z następującego chóru, a więc odpowiedzi satyrów,  
zachowały się tylko wyrazy początkowe i końcowe i to nie-

całe: w. 283—290.; na szczęście zachował się bardzo ważny wiersz ostatni. Z fragmentów wnioskujemy, że satyry, podziwiając rozkoszne dźwięki, które zapewne w tej chwili dają się słyszeć z grotty, nie chcą i nie mogą uwierzyć, by nieżywe zwierzę takie tony wydawało; oto co się zachowało!

Niezrozumiałe . . . . chłopak głosu

Łup . . . . . mówisz

Głos . . . . .

Tego oto . . . . .

Tak jakos . . . . .

. . . . . z nieżywego

Wydobywać taki głos.

(Oburzona niedowierzaniem satyrów Kyllene woła:)

(Ky.) Uwierz przecie, gdyż prawdą tchnące słowa bogini ku  
[tobie płyną!

(Ch.) Lecz jakżeż mogę uwierzyć, że tak dźwięczy głos trupa?

(Ky.) Wierż! Gdyż po śmierci dostało głos, za życia nieme było  
[zwierzę.

(Ch.) Jakieżże tedy było co do wyglądu, podługowate lub gar-  
[bate czy też krótkie?

(Ky.) Krótkie, kształtu skorupy garnka, cętkowaną skórą  
[dookoła otoczone.

(Ch.) Czy z natury było jak kot, czyli też może jak pantera?

(Ky.) Najzupełniej w pośrodku, gdyż jest okrągłe i ma krótkie  
[łapki.

(Ch.) Ani też naturą swoją nie przypomina łasicy, ani raka?

(Ky.) Ani znowu takim nie jest, lecz inny jakiś wymyśl rodzaj!

(Ch.) Lecz może wreszcie jest kształtu rogatego skarabeusza  
[etnejskiego?

(Ky.) Teraz prawie zgadłeś, do czego najbardziej jest podob-  
[ny ten potworek!

(Ch.) Która zaś część jego ciała głos wydaje wewnętrzna  
(czy zewnętrzna? powiedz!

(Brak pierwszej połowy wiersza. Prawdopodobnie Kyllene odpowiada: dźwięk wydaje skorupa.)

. . . . . podobna do muszli ostrygi.

(Ch.) Jak nazwę wymawiasz? podaj, jeśli coś więcej wiesz!

(Ky.) Zwierzę żółwiem, a instrument zaś lirą nazywa chłopię!

(Wierszy następnych 306—314 (+15 i 16?) nie zdołał wydawca uzupełnić i prawdopodobnie uzupełnić się nie da-

dzą, gdyż został zaledwie środek wierszy. Z zachowanych kilku słów całych możemy przynajmniej treść odgadnąć:)

. . . . . nabytek . . . . . komu  
 . . . . . skóra . . . . .  
 . . . . . w ten sposób rozbrzmiewa  
 . . . . . jest podparte (rozpięte?)  
 . . . . . kołki lutni . . . . .

(Zatem skórę rozpięto, by głos skorupy żółwiej potęgowała, struny zaś sporządzono z jelit i naciągnięto je za pomocą kołków. Prawdopodobnie znajdował się w tem miejscu dokładny opis kitary, taki może jaki mamy w hymnie homerowym do Hermesa\*); lecz nie jest pewnem, czy Kyllene opisywała kitarę w jednym dłuższym ustępie, czy też może odpowiadała na pytania chóru, a więc była to w dalszym ciągu „stichomythia“. Najprawdopodobniej był opis ciągły, a więc słowa samej Kylleny, jak można wnioskować z następujących wierszy, zachowanych zupełnie dobrze, kończących opis kitary i jej dźwięków:)

I to jedynem jest dla niego lekarstwem w smutku i pociechą,  
 Nie posiada się z radości gdy nadto jakąś piosnkę do wtóru nuci,  
 Gdyż porywa go bogactwo dźwięków lutni.

Tak dało dziecię głos nieżywemu zwierzęciu.

(Chór satyrów już przedtem miał dowody, że tu gdzieś ukrywa się złodziej krów Apollinowych, teraz przez opowiadanie Kylleny jest tego pewnym, że „cudowne dziecię“ jest złodziejem, którego szukają. Tymczasem z grotty płyną miłe dźwięki lutni. Chór woła:)

### Chór.

Donośny dźwięk strun rozlega się w okolicy,

Czarujący głos śpiewu rozkoszą napełnia miejsca!

Lecz sprawa, dla której tu przybyłem krok za krokiem,

Wiedz, że demon, który ten instrument sporządził jest złodziejem, nie inny tylko on, pani, bądź o tem przekonana\*\*).

Ty zaś zato nie gniewaj się ani oburzaj na mnie.

(Kyl.) Jakie niemądre myśli cię unoszą, komu zarzuciłeś [kradzież?

(Chór) Nie chcę na Zeusa ciebie, czcigodna bogini, martwić.

(Kyl.) Czy syna Zeusa nazywasz złodziejem

\*) Porów. hymn. w. 41. n. i 47—51.

\*\*) Staratem się wiernie oddać piękny anakolut, znajdujący się w oryginale

(Z następujących wierszy 333—345 została tylko trzecia część. Uzupełnienie ich jest niemożliwe. Tok myśli jednak na podstawie resztek da się napewno odgadnąć: skóra, której użyto do obciągnięcia lutni, pochodzi ze skradzionych krów Apollina, to mogę napewno twierdzić, powiada chór, a również struny, wydające dźwięk, sporządzone z pociętej skóry krów lub z ich jelit. Oto fragmenty:)

(Chór) . . . . . samą kradzieżą.  
 (Kyl.) . . . . . jeżeli tylko prawdę mówisz.  
 (Chór) . . . . . prawdę mówię.  
 . . . . . że ukradł, wiem napewno.  
 . . . . . krowy zaś z pewnością  
 . . . . . naciągnął  
 . . . . . pociąwszy . . . . .  
 . . . . . skórę . . . . .

(Z następujących dwóch wierszy niema ani śladu. Pojdejrzeniem satyrów, że Hermes jest złodziejem, do żywego dotknięta Kyllene z oburzeniem stara się odeprzeć niecne, jak się jej wydaje, zarzuty robione synowi Zeusa, w końcu myśli, że chór chciał sobie z niej zażartować, mówi więc:)

(Kyl.) . . . . . dopiero poniewczasie poznaję,  
 . . . . . że sobie dworujesz z mojej naiwności  
 . . . i niema nic w tem prawdy, lecz tylko dla żartu.  
 Ty więc nadal zupełnie swobodnie,  
 Jeśli ci to jest przyjemnem lub masz korzyść z tego,  
 Jak chcesz żartuj sobie ze mnie i baw się!  
 Lecz z syna Zeusa, czego są niezbite dowody,  
 Nie śmieć drwić po raz wtóry niemądremi słowy.  
 On bowiem ani po ojcu nie wziął złodziejskiej natury,  
 Ani znowu u krewnych matki nie kwitnie złodziejskie  
 [rzemiosło.  
 Jest zaś jakaś kradzież, to szukaj złodzieja  
 Wśród ubogich nędzarzy; dom zaś tego nie pusty!  
 Patrz na ród jego świętny, podłe sprawki  
 Przypisz komu należy; temu zaś tak nie przystoi.  
 Lecz dzieckiem jeszcze ciągle, bo chociaż męska  
 Broda jest twoją ozdobą, hasasz jak koźle małe po  
 [ugorze  
 Zaprzestań raz swywoli, gdyż tak gładkiej łysinie ona  
 [nie przystoi.  
 Nie trzeba zaś głupstw robić i niemądrych żartów,

A zaś później za wolą bogów łzami płacić za nie!  
Taka moja rada.

(Chór.)

Kręć się i wij się w dowodzeniach,  
Dobieraj jakich chcesz gładkich słów!  
W tem mnie jednak nie przekonasz,  
Że on, by sporządzić swój instrument,  
Skóry gdzieś z innych ukradł krów,  
A nie zaś z krów Apollinowych.  
Z tej mnie drogi nie sprowadzaj!

(Odtąd do końca znalezionych fragmentów tekst jest bardzo zniszczony. Zaraz z następujących czteru wierszy niema ani śladu. Z kolumny XV. udało się wydawcy przynajmniej kilkanaście wierszy uzupełnić, wiele jednak zostało albo fragmentami, lub nie zostało nic, albo zaledwie po jednej początkowej literze. Odtworzone wiersze kolumny XV. przedstawiają żywą wymianę słów między chórem a nimfą Kyllene — stichomythia — oto szczytki:)

(Chór) Zeus bowiem . . . . .

(Kyl.) Dziecię złodziejem . . . . .

(Chór) Jeśli ci złych czynów się dopuszcza, jest złoczyńcą.

(Kyl.) Lżyć syna Zeusa nie przystoi.

(Chór) Lecz jeśli prawdą jest, wtedy mówić mi też można.

(Kyl.) Nie mów tego . . . . .

(Wiersze 379—386 zaginęły częścią zupełnie, częścią zachowały się tylko pierwsze litery.)

(Kyl.) Gdzie tedy woły pasą . . . . .

(Chór) Więcej zaś już obecnie . . . . .

(Kyl.) Kto ma, przewrotny? co . . . . .

(Chór) Chłopię, które wewnątrz jest zamknięte.

(Kyl.) Przestań na syna Zeusa miotać obelgi!

(Chór) Przestaną, gdy kto krowy wypędzić zechce.

(Kyl.) Już mię na śmierć zanudzasz ty i twoje krowy.

(Odpowiedzi chóru uzupełnić nie zdołano. — Brak następnie około 31 wierszy. Hunt przyjmuje, że zaginęła cała kolumna XVI. i to bez śladu. Zachowały się jedynie dwa wyrazy: „nawozem krowim“, które „ręka druga“ wypisała na brzegu z egzemplarza Teona, najprawdopodobniej jako objaśnienie do słów tekstu, lub może lekcję poprawniejszą. Co do treści zaginionej kolumny, to z owych dwóch wyra-

zów wspomnianych, jakoteż w związku z fragmentami kolumny XVII., wprawdzie bardzo źle zachowanej, gdyż za ledwie po jednym lub najwyżej po dwa wyrazy zostały, możemy przypuścić, że Kyllene nie chce żadną miarą uwierzyć, by Hermes, syn Zeusa, skradł krowy i z ich skóry sporządził kitarę, aż dopiero gdy satyry wskazują na widoczne ślady, że tędy krowy przechodziły, zawstydzona uwierzyć musi. Chór satyrów tryumfuje:)

. . . . .  
 (Chór) Ach, ach . . . . .  
       Ta, o której powiedziała . . . . .  
       Że ten nie . . . . .

(Syl.) O Loxias! . . . . .  
       Ach

(Chór) O Loxias!  
       I . . . . .  
       Krów . . . . .

Apollo. . . . .  
       Nagroda . . . . .  
       Wolny . . . . .

(Sylen) Tego ja . . . . .

(Zatem mały wirtuoz jest złodziejem, to nie ulega żadnej wątpliwości. Przybywaj, Apollinie, woła stary Sylen, a za nim chórem przyzywają Loxiasa, właściciela krów, satyry. Zjawia się Apollo i spełnia swe boskie przyrzeczenie. Potwierdzają to szczęśliwie zachowane dwa wyrazy ze zniszczonej kolumny XVII.; „nagroda . . . . wolny“. A więc stos złota, wspomniany na początku dramatu, i później przyrzeczona wolność były nagrodą dla dzielnych „Tropicieli“. — Tyle treści można wydobyć z fragmentów, tworzących całość. Prócz tego zachowały się jeszcze cztery fragmenty, lecz są one nieznaczące, niepewnym jest nawet, gdzie je należy umieścić, czy pochodzą z części pierwszej, czy z zaginionej drugiej. —

Fragment 1. i 2.: „krów“; fragment 3. „nadzór (w teatrze)“ . . . . .; . . . „jest“ . . . . . „kobietę“ . . . z fragmentu 4. nie dał się ani jeden wyraz uzupełnić. — Nadto Wilamowitz odniósł do tego dramatu satyrowego fragment 932. (N<sup>2</sup>): „złodziej krów“, a P. Maas fragment Sofokl. 847. (N<sup>2</sup>) „Żadna bowiem przysięga nie jest ciężka dla złodzieja“. —



## Część druga dramatu.

Drugiej części dramatu brak zupełnie. Jak wielką ona była, możemy tylko przypuszczać na podstawie porównania z jedynym dotychczas znanym dramatem satyrowym Eurypidesa p. t. *Cyklop*. Dramat satyrowy Eurypidesa ma 709 wierszy, zaś fragmenty „*Tropicieli*“ Sofoklesa urywają się z wierszem 446. i nadto zachowały się, jak to wyżej widzieliśmy, cztery nieznaczące fragmenty, co do których nie wiemy, czy są z części pierwszej, czy z drugiej. Mielibyśmy zatem połowę nowego dramatu satyrowego, co staje się tem prawdopodobniejszym, że i „*Alkestis*“ Eurypidesa liczy tylko 1163 wierszy. Prawdopodobieństwo to staje się tem pewniejsze, że treść odnalezionych fragmentów stanowi dla siebie całość, a więc część pierwszą dramatu, część zatem druga nie różniła się bardzo długością od pierwszej.

Ważniejszą jest kwestya inna, a mianowicie, jaka była treść części drugiej dramatu. Otóż w najogólniejszych zarysach możemy sobie treść uzupełnić. Pomaga nam w tem hymn homerowy p. t. „*Do Hermesa*“. Wspomnę jednak zaraz w tem miejscu, by zapobiedz wszelkim możliwym nieporozumieniom, że z wyjątkiem wątku mitologicznego niema żadnego ani bliższego ani dalszego pokrewieństwa między „*Tropicielami*“ a hymnem, owszem są zasadnicze różnice nawet w takich miejscach, w których i poeta epiczny i tragiczny mogli się zgadzać. Tę rozbieżność możemy dokładnie obserwować, porównując część pierwszą dramatu satyrowego z hymnem.

Hymn tak opowiada treść dalszą: Apollo przybywa raniem do Onchestos, szukając krów swoich, i tu dowiaduje się od sędziwego pasterza, pasącego tam trzodę, że jakiegoś chłopię pędziło tędy krowy takie, jak je opisuje Apollo. Zaraz też przyszło na myśl bogu, że tem chłopięciem jest Hermes,



więc natychmiast ruszył ku Pylos i przybył do lesistych gór Kyllene. Apollo wchodzi do grotty, w której jest sprawca kradzieży. Tymczasem przemyślny Hermes chciał wywieść w pole swego starszego boskiego brata i już zaraz po dokonaniu kradzieży, wróciwszy do grotty, ułożył się w kołysce, owinał się zupełnie w pieluchy jak niemowlę, a lutnię miał przy sobie. Teraz na widok rozgniewanego Apollina jeszcze bardziej schował się w pieluchach, dopiero po chwili, „jakgdyby zbudziło się ze snu niewiniątko“, wysunął głowę, ręce i nogi, a lutnię, powiada hymn znacząco, miał pod pachą. Lecz Apollo poznał się na podstępnie, a przeszukawszy wszystkie kąty „bogatej“ grotty, wzywa „cudowne dziecko“, by mu oddało skradzione krowy, gdyż w razie odmowy wrzuci je do Tartaru, skąd nie łatwo się wy dostać. Lecz Hermes nie daje się zbić z tropu: „Wczoraj dopiero na świat przyszedłem“, powiada, „delikatne moje nogi, a ziemia jest twarda; o śnie myślę, pokarmie, pieluchach i ciepłej kąpieli; krów nie widziałem, ani też nic o nich nie słyszałem, ty mi dopiero pierwszy o nich wspominasz“.

Wykręty przemyślnego Hermesa nie udają się, gdyż „sam przebiegły stał przed przebiegłym“. Po długiej walce słownej zmusza Apollo Hermesa do udania się na sąd Zeusa. Stanęli obaj przed obliczem „ojca bogów i ludzi“ i pierwszy przemówił Apollo wśród zgromadzonych bogów, oskarżając Hermesa o kradzież, opisując, jakto „bóg złodziei“ zataił ślady kradzieży, i żądał zwrotu skradzionych krów. Hermes i tu chciał „się wykręcić“, lecz Zeus rozkazał wskazać miejsce, gdzie krowy ukrył. Udają się więc do Pylos i tu Hermes wypędza z grotty krowy, lecz dwóch już nie było, gdyż je zabił poprzedniej nocy. Apollo wpada w gniew, lecz przemyślny Hermes uderza w struny lutni i zaczyna śpiewać o bogach, o ziemi, jak powstali, jaki los się im dostał w udziale, zaś przedewszystkiem o Mnemozynie śpiewał, Muz rodzicielce, o wszystkich wspominał w pieśni według starszeństwa i jak należało.

Czego wykręty zrobić nie zdołały, to pieśń i dźwięki lutni zrobiły. Apollo ujęty czarem dźwięków łagodnieje, zapomina gniewu, pragnie się dowiedzieć, skąd Hermes dostał ten boski instrument, o którym dotąd ani bogowie ani śmiertelni nic nie wiedzieli. Chętnie oddaje swoje trzody krów za lutnię, z którą odtąd będzie kroczył na czele Muz tak, jak go

przedstawia sławna rzeźba Apollo Musegetes. Obaj bogowie zawierają najściślejszą przyjaźń, a Apollo bardzo hojnie obdarzył Hermesa, oddając mu wszystkie trzody a nadto złotą różdżkę czarodziejską. Tyle powiada nam hymn homerowy!

Czy tak się to odbyło w zaginionej części dramatu satyrowego Sofoklesa?! Najprawdopodobniej nie było sądu Zeusa, gdyż nie mógł tego na scenie przedstawić poeta dramatyczny. Lecz z całą pewnością należy przypuszczać, że „mały wirtuoz“ popisał się grą na nowym instrumencie przed swym starszym, rozgniewanym bratem i w ten sposób nastąpiło pojednanie. Nasza ciekawość pragnęłaby jednak wiedzieć, jak to przedstawił poeta dramatyczny, czy było tu także owo horacyuszowskie: „viduus pharetra risit Apollo“\*), a już najbardziej chcielibyśmy mieć chociażby pojęcie tylko o grze na kitarze Hermesa-Sofoklesa!

---

\*) Horatii carm. l. 10. 11. s. — Hymn hom. wspomina o tem w. 515.

## Nowości.

Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybym chciał wyliczyć wszystkie zdobycze językowe szczegółowo, jakie „Tropiciele“ przynieśli dla greczyzny wogóle a dla Sofoklesa w szczególności. Zaznaczam tylko krótko, że wzbogacili oni zasób słów greckich (i to stosunkowo znacznie) i składnię grecką. Kwestya ta będzie przedmiotem osobnej rozprawki.

Ciekawą i ważną jest pewna niespodzianka metryczna. „Tropiciele“ dali nam jambiczne tetrametry akatalektyczne, których dotychczas nie mieliśmy w literaturze greckiej\*).

Oto przykład z rozmowy Kylleny z chórem w. 291. nn.  
(Ku.) Μῆ νῦν | ἀπίσται, πιστὰ γάρ | σε προσήλθῃ | θεῶς | ἔπει.  
(Xo.) Καὶ πῶς | πείθωμαι τοῦ | θανόντος φθέρῃμα τοιοῦτον | βρέμειν  
(Ku.) Πιθοῦ | θανὼν | γάρ ἔσχε φωνήν, ζῶν | δ' ἄναυδος ἦν | ὁ θῆρ.

Jambiczne oktonary komedyi rzymskiej mają we środku tak jak znane greckie katalektyczne tetrametry jambiczne, trocheiczne i anapestyczne dyarezę, dzielącą tetrametr na dwa dymetry. Przypatrzmy się drugiemu i trzeciemu wierszowi: ani śladu dyarezy, gdyż słowo „θανόντος“ w drugim wierszu, a „φωνήν“ w trzecim wierszu należy także do piątej stopy, a we wierszu pierwszym przypada wprawdzie koniec dymetru na koniec wyrazu „γάρ“, lecz wcale nie odczuwamy przestanku. Wilamowitz zwraca uwagę, że taką samą budowę trocheicznych tetrametrów katalektycznych bez dyarezy między dymetrami poznaliśmy w świeżo odnalezionych fragmentach Kallimacha. Wywołało to wtedy zdziwienie; a tymczasem nowy dowód takiej samej budowy tetrametrów, lecz tym razem jambicznych i akatalektycznych.

Z nowości mitologicznych zaznaczyć należy to, że Sylen jest ojcem satyrów i że cała rodzina jest w niewoli u jakiegoś pana z orszaku Dionizosa. Tego pana dotychczas

\*) Porów. Wilamowitza o. c. p. 453.

z mitologii nie znamy, nie poznaliśmy go i teraz. Prawdopodobnie był on nazwany po imieniu w zaginionej części drugiej dramatu w tem miejscu, gdzie Apollo obdarzał wolnością Sylena i satyrów.

Najważniejszą jest kwestya, o ile „Tropiciele“ jako dramat satyrowy wzbogacili nasze wiadomości o tym rodzaju poezyi dramatycznej. Rozumie się, że odpowiedzieć na to pytanie wyczerpująco zdołałaby tylko obszerna, specjalna rozprawa, na którą z pewnością długo czekać nie będziemy, sprawa jest bowiem, jak już wspomniałem, zanadto ważna dla historii starożytnego dramatu.

Tu powiem tylko ogólnie, że „Tropiciele“ jako dramat satyrowy są zdobyczą olbrzymią. Na podstawie „Cyklopa“ Eurypidesowego mieliśmy zaledwie słabe pojęcie o tym dziwnym bądźco bądź tworze ducha greckiego. Raziło nas może za blizkie, prawie niewolnicze trzymanie się Homera, może nawet mieliśmy pewien zawiedziony sąd o smaku widzów, którzy po wzniosłych słowach tragedyi zadowalniali się prawie że parafrazą miejsca Homera — a znał je z pewnością każdy w teatrze siedzący napamięć! Pewnie niema u Homera Sylena i satyrów, niema więc owej pysznej sceny wydzierania sobie nawzajem kubków, targowania się o każdy łyk wina, lub arcykomicznej a zarazem przepięknej sceny z pieśnią pijacką nawpół sennego Cyklopa, gdy mu się zdaje w zaproszonej winem głowie, że unosi się do nieba; — tego wszystkiego u Homera niema, dodał to Eurypides i dodać musiał, by stworzyć akcyę, ożywić, co Homer opowiada tylko; Jednak na podstawie tego jednego dramatu satyrowego nie mogliśmy sobie wyrobić sądu stanowczego o dramacie satyrowym wogóle. Nie wyrobilibyśmy sobie również tego sądu ogólnego, gdyby łaskawi bogowie obdarzyli byli nas (co oby się stało!) drugim dramatem satyrowym Eurypidesa, gdyż byłoby to zawsze dzieło mistrza jednego, które zawsze nie dużo momentów charakterystycznych stwarza w poszczególnych rodzajach tego samego gatunku. — A tymczasem najłaskawsi bogowie dają nam dramat satyrowy Sofoklesa. Jak w owych siedmiu zachowanych tragediach jest Sofokles *καλὸς καὶ γαῖθρός*, tak i tu jest nim najzupełniej. Jak w swoich tragediach, najwznioślejszej poezyi, jaką tylko zna literatura świata, jest posągowo wielki, tak i w tym dramacie, chociaż pochodzącym najprawdopodobniej z pierwszego

okresu twórczości poety, są już wszystkie znamiona przyszłego twórcy Antygony i Edypa. I Sofokles zaczerpnął wątku do swego dzieła wprawdzie pośrednio tylko z Homera bo z hymnu homerowego, lecz jakże inaczej z nim postąpił niż Eurypides z Homerem! Chociaż to dramat satyrowy, a więc w zasadzie zezwalający na swobodniejsze traktowanie treści już przez samo wprowadzenie wesołych, dzikich demonów leśnych, satyrów, mimo to Sofokles zachowuje miarę tak dla niego charakterystyczną nawet i tutaj. Jego satyry są dzicy, jednak i ta dzikość zna granice przyzwoitości, satyry Sofoklesa są „grzeczniejsi“ niż Eurypidesa.

A chociaż Kyllene oburza się na hałaśliwe wtargnięcie satyrów, zamacających jej ciszę leśną, to jednak coby była powiedziała, gdyby było poznała przewrotnego Sylena, dzikich satyrów i potwora Cyklopa Eurypidesa?!

Poznajemy dalej na podstawie „Tropicieli“, że akcja dramatu satyrowego była bardzo żywa, u Eurypidesa jest ona dość powolna. W dramacie satyrowym mógł występować bóg olimpijski i mogły być role kobiece. Wskazują na to role Apollina i Kylleny w „Tropicielach“.

---

## Komizm.

Jeszcze słów kilka o „Tropicielach“ jako dramacie satyrowym w ściślejszem znaczeniu scenicznem. Mimowoli nasuwa się pytanie, jak więc spełnili „Tropiciele“ swoje zadanie jako dramat satyrowy w znaczeniu scenicznem, a zatem jako czwarta część tetralogii, albo powiedzmy w odniesieniu do Sofoklesa jako część czwarta po trzech tragediach? Czem zatem owo wysokie napięcie dramatyczne, wywołane u widzów wrażeniami odegranych tragedyi, zostało rozbrojone, czyli innemi słowy: gdzie i jakiego rodzaju jest element komiczny w „Tropicielach“. Lwia część komizmu przypadła najprawdopodobniej na niezachowaną część drugą dramatu, jak to słusznie zauważył Hunt, w której Sofokles przedstawił podstępnego, dowcipnego Hermesa i rozniewanego Apollina. Z jednej strony młode chłopię, którego bronią gitara, z drugiej „do nocy podobny“ strasznymi, nie chybiającymi pociskami uzbrojony Apollo, a koniec: broń znika z bark Apollina, bo i tę mu sprzątnął przebiegły Hermes. Z pewnością scena ta musiała rozweselić widzów. Lecz są to tylko przypuszczenia na podstawie hymnu homerowego i wogóle wzmianek u poetów starożytnych. Przypatrzmy się odnalezionym fragmentom. Sama postać satyrów wzbudzała wesołość: ich strój, ich ruchy rozweselały widzów, a musiały one być bardzo żywe, jak wypada nam wnosić z ich śpiewek, w których pełno wykrzykników, nawoływań, przezwisk i dosadnych wyrażań np. chór pierwszy w. 58. nn, niestety mocno zniszczony. — Dalej Sylen dający rozkazy: przy pomocy węchu jak psy węszcie w powietrzu i na ziemi! Satyry słuchają. Wyobraźmy sobie teraz całą tę zgrają w rozmaitych pozycjach na ziemi, a następnie rozmowę trzech części chóru z pewnej odległości, ich radość z powodu znalezienia zguby, lecz zaraz zdziwienie i strach z powodu w tył idących śla-

dów, wogóle przerażenie z powodu jakiejś sytuacji niewyrażonej, tajemniczej. Daje temu wyraz Sylen. A dalej sama mowa Sylena! Czyż nie wyjęta jest żywcem z komedii, gdzie stary ojciec narzeka na czasy gorsze, przeciwstawiając swą młodość dzielną zniewieściałej młodości syna? — Upomnienie Sylena działa. Z wesołym hukaniem rozpoczyna się gonitwa; już, już dobiegają celu, wtem stają jak wryci: wśród tej ciszy płyną łagodne, miłe dźwięki kitary! Czyż nie działało to rozweselająco, a zarazem kojąco?! Lecz oto nowy strach! Na gwałtowne stukanie i dziki krzyk całej gromady pojawia się nagle Kyllene; rozmowa z chórem, jego niedowierzanie, kłótnia Kylleny ze satyrami, a od czasu do czasu odskakiwanie satyrów kilka kroków w tył na każdy silniejszy dźwięk lutni. Zresztą już sama scena, przenosząca widzów w okolicę leśną, oderwanie ich oczu od drzwi pałacu, z którego oto wychodzi skrwawiony Edyp lub z więzami na rękach Antygona, a za to dająca im świeżość natury, działała uśmierzająco i kojąco na serca, wstrząśnięte szalejącą burzą tragizmu. A do tego gra Hermesa-Sofoklesa na kitarze! Wogóle musimy przypuścić na pewno, że wielkie zadanie miała w całym dramacie satyrowym reżyserya i że komizm polegał głównie na samej grze aktorów i chóru, co niestety w tekście samym nie było i nie mogło być uwidocznionem, jak wogóle uwagi odnoszące się do reżyseryi są rzadkie w rękopisach. Ta więc ważna część, zwłaszcza dla całkowitego zrozumienia dramatu satyrowego, zaginęła dla nas bezpowrotnie.

Zresztą nie wymagajmy od dramatu satyrowego tego, co ma dać komedia! Przeznaczeniem dramatu satyrowego nie było: „*ridendo dicere vera*“, ani „*castigando corrigere mores*“, lecz wzbudzenie „*γέλως*“ jako przeciwieństwa do „*ἔλεος*“ i „*φόβος*“ tragedyi: zrównoważenie w ten sposób wstrząśniętego tragizmem umysłu słuchaczy; a tę równowagę mógł sprowadzić i sprowadzał nawet żart niewinny, wesołość niewyszukana, powiedziałbym wesoła rozrywka dzieci, dla naszego pojęcia i smaku może nawet za naiwna.

Że jednak tak było, pokazał nam swoim dramatem satyrowym „*Ἰχνευται*“ nieśmiertelny Sofokles.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN-  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7  
Tel. 26-68-63









Brody — 1913  
Drukiem Feliksa Westa

Autor *Sofokles*

Dział

Tytuł *Sofoklesa. Trójpiciele" (Trineutai). Nowo  
odkryty dramat satyrowy. Przetłum. wstępem  
i objaśnieniami opatrzył dr. Adolf Bednarowski.*

Tomów *1* str *32*

Miejsce i rok wyd. *W. Brodach 1913. Drukarnia Feliksa  
Mestov.*

N<sup>o</sup>

Nr. 2 wg. wz. Zw. B. P. wyd. W. O. P. Min. W. R. i O. P.

F

23.919